

GAZETA

10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Zuchwały napad bandycki
na kasę kolejową w Łodzi

Jeden z opryszków zabity w walce z policją

ŁÓDŹ, 31.3. — Tel. wł. — Dworzec kolejowy Łódź — Kałiska stał się wczoraj terenem śmiałego napadu rabunkowego.

O godz. 5-tej po południu w chwili gdy wozy z plombownia wyszedł z pokoju, w którym znajdował się kasjer Marcell Uniński, wdarło się tam dwóch bandytów, którzy

rzucili się na kasjera. W czasie walki z napastnikami Uniński zdołał się dostać do dzwonka alarmowego.

Na alarm przybyli dyżurni policjanci, dyżurni ruchu oraz służba kolejowa. Jeden z bandytów rzucał się do ucieczki.

w czasie której został ujęty. Natomiast drugi zatrzasnął momentalnie siankę bezpieczeństwa w kasie i zaczął się z nią ostrzeliwać. Wywiązała się

duższa strzelanina, która zwrabiła na miejsce napadu mnóstwo ludzi. W czasie tej kano nady padł strzał śmiertelny dla bandyty. Gdy w chwili potem policjanci się wdarli do kasy zastał go leżącego na podłodze bez życia.

W prawej dłoni trzymał kurczowo zaciśnięty rewolwer, który musiano mu wywać przemocą. Natychmiast rozpoczęto śledztwo, które stwierdziło, że zabitym bandytą był Karol Kurzwald i do ostatniej

chwili był on pracownikiem huty szklanej, gdzie zarabiał tygodniowo 60 złotych.

Również drugi opryszek, który został aresztowany, był murarzem i pracował do ostatniej chwili na

dworcu Łódź - Fabryczna, zarabiał 9 złotych dziennie.

Nazywa się Władysław Mendrecki. Kasjer Uniński, który broniąc się dzielnie nie uległ przemocy bandytów, liczy 62 lata.

Napad ten wywołał wielką sensację w Łodzi. Według wszelkich przewidywań schwyty bandyta zostanie postawiony w dniach najbliższych

przed sądem doraźnym. Jest to jeszcze jeden dowód niesłychanego zdziczenia, o którym pisaliśmy niedawno. Tak jak we wszystkich poprzednich wypadkach tak i tutaj uderza nas ten

charakterystyczny fakt, że początkującymi zbrodniami przestępcami nie są ci ludzie, którzy mru z głodu i którym brakuje wszelkich środków do życia, ale wprost przeciwnie, dobrze zarabiający i dobrze sytuowani.

Nareszcie!...
Bezrobotnych nie wolno eksmisować

Wobec zakończenia okresu ulgowego groziła fala eksmisji, która miałaby dotknąć rzesze bezrobotnych i tak już ciężko przez los pokrzywdzonych brakiem pracy. Sprawa była zatem doniosła i pilna.

Jak się dowiadujemy, rząd doceniając całkowicie jej znaczenie, zdecydował uregulować tę sprawę na podstawie pełnomocnictw. W dniu 31-y marca r. b. ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z

mocą ustawy, przedłużające na rok bieżący termin zawieszenia eksmisji z mieszkań jedno i dwupokojowych w stosunku do bezrobotnych poza dzień 1-szy kwietnia, aż do dnia 31 października 1932 r.

W ten sposób liczne rzesze bezrobotnych, którym od dnia 1-go kwietnia r. b. groziła eksmisja wskutek niemożności opłacania czynszów mieszkaniowych, korzystać będą z dalszej ochrony.

Fala kryzysu przewala się przez Amerykę
Kilkaset miast ogłosiło upadłość

NOWY JORK, 31.3. Przez Amerykę, a raczej przez Stany Zjednoczone przewala się znovu fala kryzysu gospodarczego

i finansowego. W niesłychanie ciężkim położeniu znalazły się miasta z pośród których

kilkaset ogłosiło niewypłacalność. Inne natomiast ratują się

redukcjami personelu urzędniczych i zniżkami zarobków.

Ten ogólny zamęt powiększa fakt, że ostatnie

miljonowe niedobory w budżecie Stanów Zjednoczonych zmusiły rząd do uchwalenia nowych, bardzo ciężkich

projektów podatkowych. Między innymi powiększono taryfę pocztową, wprowadzono podatki od biletów kolejowych, widowiskowych i innych.

Obecnie jednak już wiadomo, że podatki te nie pokryją niedoborów.

Emigranci polscy
do kolonii francuskich

W tej chwili toczą się rokowania między Polską i Francją w sprawie zapewnienia emigrantom polskim pracy w koloniach francuskich.

Ma to na celu zapobieganie wielkiemu bezrobociu, które się szerzy wśród emigrantów polskich, przybywających we Francję.

Delegaci polscy domagają się między innymi autonomii narodowościowej dla przyszłych kolonii.

Minister Sokal
zmarł

BERN, 31.3. Po dłuższej chorobie gruźlicy nerek zmarł tu dziś w nocy w klinice Lindenhof minister Francuszek Sokal, polski delegat do Ligi Narodów.

Hindenburg odmładza się
metodą prof. Woronowa

BERLIN, 1.4. Sensacja dnia jest przyjazd do Berlina słynnego prof. Woronowa, twórcy genialnej metody odmładzania starców za pomocą przeszczepiania im młodych gruczołów.

Rozeszła się pogłoska, że Woronow przybył do Berlina w celu do

Bunt głodnych w Bolszewji
Wojsko odmawia użycia broni

RYGA, 31.3. Przedostały się tu wiadomości, że od kilku dni w Petersburgu i okolicznych miejscowościach trwają rozruchy

na tle głodowym. Spowodował je brak chleba, którego nie można dostać nawet za kartkami. W napadach i rabunkach biorą udział kobiety i dzieci.

W ciągu dnia wczorajszego rozgromiono rządowy magazyn żywnościowy w Carskim Siole pod Petersburgiem oraz 7 jadłodajni w śródmieściu Petersburga. Policja aresztowała 150 osób.

Ponieważ wojsko wzywane do tłumienia rozruchów odmawia użycia broni, władze sprowadziły z Kronsztatu marynarzy.

Główną przyczyną niezadowolenia ludności jest stały spadek stopy życiowej, spowodowany przez inflację. Zarobki nie zwiększyły się wcale, podczas, gdy ceny artykułów na t. zw. „czarnym rynku“ wzrosły kilkakrotnie. Racje żywnościowe wydawane przez urzędy sowieckie, są niewystarczające.

Gniazdo czerwonej zarazy
zlikwidowano aresztując 100 komunistów

ŁÓDŹ, 31.3. — Tel. wł. — Policja łódzka późną nocą wkroczyła do mieszkania przy ul. Cegielnianej 19, należącego do kupca Szpicberga. W mieszkaniu tem odbywało się zebranie komunistycznego związku młodzieży przemysłu włókienniczego. Aresztowano tam 100 osób, poczem przewieziono

do aresztu przy komendzie policji, gdzie natychmiast odbyły się szczegółowe badania. Areszto wani dokonane zostały pod zarzutem prowadzenia akcji wywrótowej, gdyż związek organizował jacełki komunistyczne wśród robotników włókienniczych w Łodzi.

Zastanówmy się trochę...

Ku lepszemu?

Przesilenie gospodarcze, jakie przeżywamy, nie jest zjawiskiem specyficznym polskiem, jest bowiem, jak wiadomo, ściśle związane z kryzysem ogólnym światowym i z niego w obrzynie mierze wypływa.

Żeby więc zdawać sobie sprawę zarówno z obecnej sytuacji jak i szukać odpowiedzi na pytanie i co dalej? — nie wystarczy rozglądać się dokoła siebie, po naszym polskim podwórku, lecz trzeba wyglądać stale po za granice naszych posiadłości, hen, w szeroki świat.

I cóż tam widzimy w ostatnich dniach?

Widzimy wprawdzie mało po cieszącego, słyszymy jednak głosy w których brzmią nuty otuchy i zapowiedź zmiany ku lepszemu.

Oto najważniejsze dzienneki zagraniczne piórami swych publicystów ekonomicznych obwieszczają światu — jeszcze nie miało i jakby półgębkiem, ale i to już dużo znaczy! — radosną wieść, że rodzą się objawy, zapowiadające rychłe załamanie się kryzysu gospodarczego i powrót stopniowy do ożywienia się życia finansowo-ekonomicznego.

Nie będziemy się wdawać w uczone wywody ekonomistów, aby ocenić słuszność ich przewidywań.

Może myśla się znowu, jak mylił się już tyle razy? — Może to tylko ożywienie wiosenne i pewne drugorzędne objawy nastrojów ich tak optymistycznie? Może...

A może jednak mają oni tym razem rację i trzeźwo oceniają rzeczywistość?...

Gdyby tak było w istocie, mielibyśmy prawdziwie wielki powód do nabrania nowych sił do walki z trudnościami, jakie się piętrza dziś na drodze zwycięstwa każdego z nas, zdobylibyśmy potężny zapas energii, jaki się mieści w wierze i nadziei, moglibyśmy wreszcie powiedzieć sobie z zadowoleniem, że mało który kraj na świecie zniósł tak mężnie i dzielnie przez kłopotliwy ten nieszczesny kryzys.

Czy jednak sprawdzą się radosne wróżby ekonomistów? Przyszłość to pokaże.

Z bijącym niespokojnie sercem będziemy się wsłuchiwać w dalsze odgłosy z zagranicy: czy potwierdzą one te odrobnie nadziei, jaka zaświtała w nas na wieść o majowej już wkrótce na stąpić zmianie ku lepszemu?

Aby nie był to tylko spóźniony o parę dni przykry żart prima aprilisowy!

Ze Stalinem niedobrze

RYGA, 14. Według doniesień z Moskwy wiadomo już że Stalin jest poważnie chory na raka. Najwyższe władze partii komunistycznej prowadzą nieustanne obrady,

Rozpaczliwe bohaterstwo matek w walce ze strasznym losem dzieci

I znów wracamy do tych biednych dzieci. Bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdyby się nam udało, zapomocą tych chociażby artykułów, odciągnąć nieco uwagę publiczną od ciągłych swarów wzajemnych i obopólnych wymyślań, od tej t. zw. polityki, a skierować ją, natomiast na te punkty zagrożone, z których bądź co bądź, będzie promieniować przyszłość kraju.

Opuszczone, zaniedbane, nieobjęte żadnymi dobrodziejstwami akcji dożywiania i akcji odzieżowej, małeństwa te chowają się jeszcze jako tako w zdrowiu fizycznym i moralnym.

Dzięki niespożytemu dotychczas a czasem wprost zdumiewającemu bohaterstwu matek i starszego rodzeństwa, zwłaszcza, sióstr.

O tem właśnie, cichem bohaterstwie w obecnym tragicznym okresie dziejowym, powinna powstać cała literatura.

Mamy już nieco tego materiału pod ręką, mamy coś w rodzaju pamiętników

matek bezrobotnych i zainicjowaliśmy z nimi niebawem naszych czytelników.

Ale tymczasem innej okoliczności smutnej chcemy poświęcić trochę miejsca.

Bo oto i to nadludzkie chwilemi bohaterstwo już się tu i ówdzie zaczyna załamywać.

Prof. Piccard leci na księżyc Szaleństwo głośnego uczonego

GENEWA, 14. Dziś rano w całej Szwajcarii dał się słyszeć huk jakiejś potężnej detonacji, a nad wierzchołkiem Mont-Blanc ukazało się coś, jakby ognista rakietka, zdejająca w zawrotnym tempie ku górze. Sądono początkowo, że to trzesienie ziemi, wkrótce jednak nadeszła telegraficzna wiadomość z obserwatorium astronomicznego, umieszczonego pod wierzchołkiem tej najwyższej w Europie góry.

Wiadomość była zdumiewająca. Okazuje się że w największej tajemnicy przed światem, sławny

Straszne zderzenie dwu motocykli 2 górników polskich zabitych na miejscu

LILLE, 31.3. Na skutek zderzenia się dwu motocykli w tragicznych okolicznościach zginęło dwu górników polskich: Bolesław Walendowski, lat 20 i Ludwik Troczyński, lat 29.

Napotkany przez nich motocykl wioził również 2 osoby, a mianowicie Belgijczyków Dan-

Dopiero w maju odbędzie się proces Ciunkiewiczowej

KRAKÓW, 14. Śledztwo przeciwko Ciunkiewiczowej, której rze kono skradziono klejnoty i cenne futra, jest już na ukończeniu. Akta sprawy obejmują przeszło 600 stron bitygo pisma maszynowego. W najbliższych dniach sędzia śledczy

już, jak to mówią, nerwy zaczynają odmawiać posłuszeństwa.

Oto matka ni stąd, ni zowąd porychocia się do bicia dziecka.

„Za co je pani bije”, zapytuje wchodząca właśnie w tym momencie siostra szarytka.

I niespodziewanie słyszy odpowiedź: „Wole, aby plakało od tego bicia, niż z głodu”.

I oto stanęliśmy pomiędzy dwoma potokami lez:

leż z głodu i leż z bólu.

Który z nich wybrać? można oszałeć, i ta matka już, widocznie, dostawać poczęła obłąka.

Cierpieniem beznadziejnym fizycznym towarzyszy zwykle stopniowy rozkład moralny i rozkład rodziny.

„Gdzie twój tatuś” zapytuje znów w innej izbie siostra-szarytka jakiegoś dwuletniego chłopczyka.

„A który tatuś”, zapytuje ze swej strony chłopczyka i dodaje nie bez pewnej dumy: „Ja mam teraz dwóch tatusiów”.

Dzieje się tak częstokroć wskutek stosowanego i niestety, systematycznie w różnych schroniskach, a przede wszystkim na t. zw. osiedlach, łączenie dwóch, a nawet trzech rodzin w jednej izbie.

Oczywiście, dla uregulowania tej sprawy należałoby poddać gruntownej rewizji pewne

dziwne metody kwalifikowania bezdomnych.

Przecież niektóre opieki miejskie za licząc do kategorii bezdomnych ludzi, pobierających po sześćset, osiemset złotych miesięcznie, a ponadto zbyt już wielkimi względami są otaczani po siadacze, często samotni, wiejskich-kil kunastu pokojowych apartamentów.

Na zakończenie jeszcze słów parę o jednym z najgroźniejszych może społecznie uczuć wywołanych i potęgowanych przez nędzę, o uczuciu zemsty za krzywdę dzieci.

Uczucie to, niestety, jest zrozumiałe dla wszystkich, a zwłaszcza, dla matek.

Oto na jednym brudnym sienniku, w kącie-wilgotnej, ponurej izby, siedzi skulonych pięcioro dzieci. Nie mogą się ruszyć, bo są prawie nagie.

Słońce już przyszwęca, ale nie dla nich.

Nadchodzi noc. Dzieci układają się do snu.

Stękają, płaczą, nie wiedząc, jak się mają ułożyć wszyscy razem z rodzicami, na jednym, jedynym sienniku.

Ostatecznie, układają się tak, że główki opierają się o brzegi siennika, a nóżki

wyciągają na podłogę.

Północ. Przez szybę wdziera się promień księżycy i oświetla to smutne bezbrzeżnie wnętrze.

Matka się budzi. Patrzy szeroko otwartymi oczami, patrzy i patrzy na te swej biedne, strasznie biedne dzieci.

Wreszcie, chwytła się w rozpacz, za włosy i z usz jej i z gardła i z serca, i z całej jej istoty wyrwa się przez zaciśnięte zęby

stłumiony jęk.

„Nie, nie, ja pomścę te wasze krzywdy, pomścę was, moje sierotki, a dopomoże mi Bóg”.

I z tem właśnie, z tem strasznym uczuciem niech się liczą inne matki i niech czasem je wstrząśnie

drzeszcz trwogi

i obudzi w nich nierozgarnięte, częstokroć sumienia.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska śród kowa, Śląsk, wyżyna Małopolska, Podhale i Tatry: Najpierw pochmurno z opadami, potem zachmurzenie zmienne i przelotne deszcze. Ciepło. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków południowych, w górach możliwy halny.

Wileńskie, Polesie, Podole, Wołyń i Małopolska wschodnia: Najpierw dość pogodnie. Rankiem miejscami chmurno lub mgliście, potem wzrost za chmurzenia. Nocą lekkie przynurozki, dniem większy wzrost temperatury. Stabe, potem umiarkowane wiatry południowe.

Wróżby na dziś

Naogół dzień dzisiejszy może nam przynieść szerze poglądy, zainteresowanie życiem dusza, deje bardziej demokratyczne i humanitarne. Nadaje się do załatwiania spraw społecznych, dotychczasowej techniki, komunikacji, radiu, kina, lotnictwa i nowych wynalazków.

Zwłaszcza wieczorem, kolo godz. 20 zaznaczy się aktywność zmysłowa i ruchliwość, choć poprawy warunków swej egzystencji i wyblnięcia na otoczenie.

Wieczór w godzinach późniejszych może jednak przynieść rozczarowania i niepowodzenia w miłości lub sztuce.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Trzeba się wsłuchiwać w głosy biedoty żeby zrozumieć ile jest nędzy w kraju

Dla użycia niedoli i ratowania od nędzy bezrobotnych powstały na jesieni w całym kraju komitety pomocy dla bezrobotnych.

Takie było ich szlachetne zamierzenie.

A czem one są w rzeczywistości? Weźmy przykład.

U nas na Polesiu w Brześciu n. B. jest też taki komitet.

Ale kto z niego korzysta?

Często taki co ma własny dom lub inne dochody dostaje różne zapomogi w naturze i w gotówce, bo ma znajomości w tym komitecie, a człowiek prawdziwie biedny — co nieraz naprawdę nie ma kawałka chleba, to po trzymiesięcznych staraniach dostaje

metr żmłnych kartofli, a za tacy co i nie nie dostali.

Czy naprawdę już niema sora-wiedliwości i została ona dogrzebana na zawsze?

A jeżeli jeszcze tu się gdzieś drobna iskierka, to niechże zapłonie wielkim płomieniem, by jej blasku ujrzano wreszcie krzywdę naszą i naszą poniewierkę.

Protestujemy stanowczo przeciwko wszelkim zasiłkom na które idą miliony złotych, o ile one i nadal tak mają być rozdzielane, że prawdziwy niedzarr — bezrobotny

Magistrat m. Puław zwala w nę na Fundusz kwaterunkowy

W n-rze z dn. 19 marca r. b. zamieściliśmy list z zarzutami pod adresem Magistratu m. Puław, że zalega z wypłatą komornego za kwatery zajmowane przez wojskowych zawodowych, obecnie na zarządy te magistrat wyjaśnia, że Fundusz Kwaterunku Wojskowego zalega z wypłatą magistratowi należności za czas od 1 lipca 1931 roku, a więc już 9-ty miesiąc, pomimo pism i przypomnień. Magistrat zaś zalega z wypłatą komornego tylko za 5-7 miesięcy. W obecnym warunkach finansowych magistrat nie ma możliwości pokrycia zaliczkowo zaległego komornego w sumie kilkudziesięciu tysięcy zł. i czekać, aż kiedyś

nie ogląda ich wcale. Wogóle te wszystkie zasiłki to jest ciężka choroba dla społeczeństwa i robia one tylko to, że w więzieniach jest coraz mniej wolnych miejsc. Bo człowiekowi pracy jest potrzebna, a nie to, co się u nas za siłkami nazywa, bo to jest tylko drażnienie głodnych ludzi.

A weźcie młodochi ludzi, tych szczęśliwców, co mają jeszcze pracę, przychodzi pobór, biora ich do wojska i znowa pracu raz na zawsze. Już po powrocie z wojska

pracy nie dostaniesz i skazany jesteś na poniewierkę.

A teraz jeszcze od 1-go kwietnia nowe nieszczeście — eksmisje. Jest to przecież śmierć dla biedoty! Czyż ci, od których zależy wstrzymanie tej klęski, nie rozumieją tego?

Nie wolno dopuścić do eksmisji, dopóki mamy bezrobotnych nieznajdujących zatrudnienia.

St. Z. I. W. I. L. A. z Brześcia n. B.

Odpowiedzi Czytelnikom

Warszawskiego Polskiego Czerwonego Krzyża (Mazowiecka 9).

Kryzia z Siedlec. Jedyny sposób — to biuro detektywów prywatnych (Warszawa, Bracka 17 — p. C. Glogowski).

Z. C. (Luck). Dalsziny Pana adres kilku osobom poszukującym takiej właśnie pracy — niestety, wszyscy są w innych miast.

Janek z Kielc. Rozzejrzymy się, może coś znajdziemy, ale lepiej niech Pan szuka tam u siebie w miasteczku. „Kujotes”. Niech Pan się zwróci do Redakcji „Kina” (Warszawa, Mszczulowska 3-5-7). Może tam Panu coś poradzą, a nie jesteśmy w stanie od „robienia gwiazd” filmowych.

Rozalia z Lublina. Różdymy zwrócić się do leżnicy znakomitego okulisty dr. Pinesa w Warszawie, ul. Polna 30.

Stefan Bożek. Informacji w tym względzie udzieli Panu konsul polski w Detroit.

Zmarłona J. Nie znając ani nazwiska, ani adresu Pani, nie możemy sprawdzić podanych faktów, a więc nie poradzimy.

M. W. (Zdobuńców). Beznadziejnie! Jechać dziś do Zdobuńców do Warszawy w poszukiwaniu pracy — to byłoby szczytem lekkomyślności. Nie poradzimy nie możemy. Ogłaszaliśmy wielokrotnie, aby znaczkowo na odpowiedź nie nadsyłać, bo listownie nie odpowiadamy.

W. Szalkowski (Chelm). List Pana przeczytaliśmy z zainteresowaniem. O ile nam wiadomo, ostatnio polityka min. skarbu zaczyna powoli zmieniać właśnie w kierunku wysuniętych przez Pana tez.

Jan Ławnicki. 1) Musi Pan sprawdzić, czy w tym domu, gdzie Pan się urodził, jest Pan zapisany do ksiąg ludności stałej, czy też niestałej. 2) Do uzyskania poświadczenia obywatelstwa potrzeba: wyciąg od radcy, poświadczony przez komisarza, opis dowodu osobistego, podanie, pieniądze na znaczki stemplowe, dużo wolnego czasu i dużo dobrej woli na załatwienie tego wszystkiego i czekanie. Zresztą szczegółowe informacje w starostwie.

Kopczyński (Stalce). List Pana ma charakter czysto ogłoszeniowy, a takich nie zamieszczamy.

Dr. Cz. Kawachi (Pioch). Dariusz Pan, ale nie mamy powodu, nie wierzyć 18 naszym Czytelnikom, którzy podpisali swą skargę. Należności za ogłaszanie listów nie pobieramy, a skawel więc proponujemy nie skorzystamy.

Zamościanka.

Gospodarz drze skóre... Sady eksmitują... Jak ma żyć szewc — podoficer rezerwy?

Czytaliśmy w samej Warszawie jest zagrożonych eksmisją około 10.000 rodzin. Chciałem w tej, tak ważnej sprawie zabrać głos. Kogo się eksmituje? Czy tylko tych, co niechca lub niemoga płacić komornego czy też i innych? Okazuje się że można płacić ustawowe komorne, być wzorowym lokatorem i

mimo to być wweksmitowanym.

W lutym 1920 r. wynajmowałem lokal, który w r. 1914 szedł za 8 rubli co zeznają sąsiedzi i lokator, który to mieszkanie w czerwcu r. 1914 zaimował. Początkowo płaciłem 100 rubli — tyle gospodarz żądał — potem stopniowo coraz wyżej do roku 1924, kiedy nastąpiła zmiana waluty i przetrachowanie podstawowego komornego z czerwca 1914 r. licząc do 266 zł. za rubla.

Przy ustaleniu ustawowego komornego, między mną a p. gospodarzem powstał zatarg, gdyż twierdziłem, że lokal ten szedł po 8 rubli, natomiast p. gospodarz żądał więcej. Wówczas zarabiałem o 100 proc. więcej niż obecnie — więc się

zgodziłem na 10 rubli i tak płaciłem do roku 1930. W maju tegoż 1930 roku, kiedy już zarabiałem o 35 proc. mniej, p. gospodarz — podniósł z 10 na 12 rubli, owróż tego 2 zł. za wodę, łącznie 34 zł. zamiast 8 rubli, czyli 21,28 zł., a faktycznie płaciłem 28,60 zł. Temu się stanowczo sprzeciwiłem i p. gospodarz bez podwyżki komornego nie przyjmował. Posyłałem przez szereg miesięcy pocztą — lecz też nie — at. Wreszcie zażądał mnie do sądu i sprawę wygrał. Sad odwoławczy częściowo zmienił decyzję sądu grodzkiego, t. j.

uchwilił eksmisję, ale zasądził podwyżkę, a ostatnio sad grodzki znów zasądził eksmisję.

Nadmieniam, że dom ten jest tak zaniedbany, że wskutek ciągłego

przeciekania w moim lokalu dwa razy zalał się sufit, który swoim kosztownym renowowaniem — jak również i dach.

A ile zarabiam?... My szewcy też mamy cennik zatwierdzony przez p. Insp. Pracy, ale zarabiamy zaledwie 20 — 30 proc. tego cennika, t. j. około 25 gr. na godzinę.

a że pracujemy do 18 godzin na dobe (gdą jest robota) to zdolny może zarobić najwyżej 30 zł. tygodniowo, a nie mówię już o tych co zarabiają 15 zł. a nawet mniej. Na to rady niema. Jakże jest wyjście? Gdzie szukać sprawiedliwości?

W takich oto warunkach żyje i ja, który wzorowo przesużyłem w wojsku 9 lat i jestem podoficerem rez. W. P.

K. Baniewski.

Hallo! Mieszkańcy m. Zamościa? Przeciwwstawcie się zderstwu elektrowni

Miejscowa okręgowa elektrownia w Zamościu pobiera dotychczas za liczniki bezprocentowe kaucje od poszczególnych abonentów po 50 zł. Oprócz wymienionej kaucji zarząd okręg. elektrowni pobiera regularnie 1 zł. miesięcznie za używanie licznika, w ten sposób zamiast bonifikacji za bezprocentowe złożony kapitał abonentów opłacać musza haracz, niczem nieuzasadniony za używanie licznika, po inilując już i tak wygórowaną cenę 90 gr. za kilowat. Pod wpływem obecnie rozpetanej wojny elektrycznej zarząd tutejszej elektrowni urządził się dowcipnie, chcąc już widocznie zgóry odparować ewentualne ataki odbiorców prądu, porozlepił ogłoszenia w których zapowiada wspaniałomyślnie że od pierwszego kwietnia będzie udzielał rabatu. Ale w jakiej wysokości, to już Pan Bóg raczy wiedzieć. Odnosnie zaś kaucji przy

zgodziłem na 10 rubli i tak płaciłem do roku 1930. W maju tegoż 1930 roku, kiedy już zarabiałem o 35 proc. mniej, p. gospodarz — podniósł z 10 na 12 rubli, owróż tego 2 zł. za wodę, łącznie 34 zł. zamiast 8 rubli, czyli 21,28 zł., a faktycznie płaciłem 28,60 zł. Temu się stanowczo sprzeciwiłem i p. gospodarz bez podwyżki komornego nie przyjmował. Posyłałem przez szereg miesięcy pocztą — lecz też nie — at. Wreszcie zażądał mnie do sądu i sprawę wygrał. Sad odwoławczy częściowo zmienił decyzję sądu grodzkiego, t. j.

uchwilił eksmisję, ale zasądził podwyżkę, a ostatnio sad grodzki znów zasądził eksmisję.

Nadmieniam, że dom ten jest tak zaniedbany, że wskutek ciągłego

przeciekania w moim lokalu dwa razy zalał się sufit, który swoim kosztownym renowowaniem — jak również i dach.

A ile zarabiam?... My szewcy też mamy cennik zatwierdzony przez p. Insp. Pracy, ale zarabiamy zaledwie 20 — 30 proc. tego cennika, t. j. około 25 gr. na godzinę.

a że pracujemy do 18 godzin na dobe (gdą jest robota) to zdolny może zarobić najwyżej 30 zł. tygodniowo, a nie mówię już o tych co zarabiają 15 zł. a nawet mniej. Na to rady niema. Jakże jest wyjście? Gdzie szukać sprawiedliwości?

W takich oto warunkach żyje i ja, który wzorowo przesużyłem w wojsku 9 lat i jestem podoficerem rez. W. P.

K. Baniewski.

FALE RADJA

- WARSAWA, (Dług. fal 1411,8 m.). 11:58: Sygnal czasu. Hejnal z Krakowa. 12:10: Płyty. 13:35: Płyty. 14:45: Płyty. 15:25: „Kultura polska za Piastów i Jagiellonów”. 15:50: „Słowacki” — odczyt I-szy. 16:10: Płyty. 16:20: Skrzynka pocztowa. 16:40: Płyty. 16:55: Lekcja języka angielskiego. 17:10: „Zarty prima aprilisowe”. 17:35: Koncert ork. detel. 19:35: Płyty. 20: Pogadanka muzyczna. 10:15: Koncert symfoniczny z Filharmonii warsz. 22:50: Muzyka taneczna.

Każdy ma prawo głosu
NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

ŻOŁNIERZ Z POD RAĆLAWIC

ŻYJE DOTĄD I KOCHA SIĘ W PIĘKNEJ WARSZAWIANCE

W roku 1929 w Łazienkach, kiedy było odgrywane „Powstanie Kościuszkowskie”, biorąc udział jako D-ca kompanii wojsk polskich zauważyłem pośród widzów przed rozpoczęciem przedstawienia bardzo miłą i sympatyczną niewiastę w towarzystwie starszego pana, w której się zakochałem od pierwszego spojrzenia.

Węc posłałem jej swą wizytówkę przez chłopca i zapoznałem się z nią i z tym starszym panem, który rego mi Pani ta przedstawiła jako tatusia. Po skończeniu przedstawienia zanim się przebrałem Pani tej już nie było i zaginał mi wszelki ślad po niej. Węc ja chodząc kilka razy do Łazienek z myślą, że może kiedyś ją spotkam, lecz wszystko było na próżno.

Panie Gawędo, wierząc w Pańską pomoc, może Pan po umieszczeniu mego listu w swym tak poczytnym piśmie, odnajdzie moją najukochańszą osobę, o której myślę od 1929 r. i rozweseli moje życie na zawsze.

Rom.
 Jakże tu odmówić wojakowi z pod Raćławic tak drobnej przysługi.

Szukaj Waćpan swojej ukochańskiej w całej bodaj Rzplitej. Gdzie-

kolwiek by się skryła w wielkim mieście, czy małej wiosce „Notatnik” wszędzie ją odnajdzie i tuszę, że o ile owa jeźmościanka jest panią odpowiadającą na Twoje tęskne, Pannie kawalerze, wołanie. Z serca tegoż żyję!

NIE WOLNO ZABIERAĆ DZIECIOM OJCA!
 Niejednokrotnie czytając p. pismo postanowiłam i ja zasięgnąć informacji u Sz. Pana Redaktora, a mianowicie:

W roku 1930 poznałam pewnego rzemieślnika imieniem Heniek. W pierwszej chwili unikałam go, gdyż nie był moim typem, ale potem przysłała miłość.

Heniek wobec mnie zachowywał się tak, że wcale w to nie wątpiałam, że go kocham i jestem kochaną do szaleństwa.

Do roku życie płynęło nam pięknie, a ja zaczęłam marzyć o wspólnym pożyciu, po roku H. przynajmniej mi się, że ma dwoje dzieci. Wiadomość ta padła na mnie jak grom.

Czemu nie przyniósł mi się wcześniej? Jednak pomimo wszystko kochałam go!

Ala dawniejsza narzeczona jego zastępuje mi drogę codziennie jak wracam z pracy, grożąc mi wypa-

leniem oczu, jak będę z nim chodziła.

Wstyd mi wielki robi; jestem młoda, mam lat 21, więc zależy mi na opinii. Potrafiła nawet doprowadzić dzieci do mnie, gdzie mieszkam jako sublokatorka i strasznie mnie maltretuje.

Opiekunowie moi radzą mi bym zapomniała i zerwała. Będzie to dla mnie wielkim ciosem.

Więc nie wiem co mam czynić. Uprzejmie proszę Pana Redaktora

o laskawą radę i wskazówki, jak mam czynić?

Haneżka z Pragi
 (Warszawa).

— Opiekunowie mają rację. Ukochana Pani nie jest człowiekiem, na którym można by operować swą przyszłość. Porzucenie „narzeczony” z dwojgiem dzieci świadczy o nim bardzo ujemnie.

Skąd Pani wie jak przedko znu- dzi mu się żkolei i jej miłość?

Czy naprawdę w głębi serca dziwi się Pani tamtej kobiecie, że wszelkimi siłami jak umie i może broni ojca swych dzieci, którego im Pani, mimowoli wprowadzie, odbiera.

Wiem, że wbrew rozsądkowi, pójdzie Pani za głosem miłości, moim jednak obowiązkiem jest przestrzedz przed tą niebezpieczną drogą.

RZADKI WYPADEK
 Prośba moja polega na tem, iż

będąc mężczyzną dorosłym, staną- łem jako poborowy na komisję lekarską, która orzekła, że jestem niezdolny do służby, dając mi kategorię C.

Rzeczywiście byłem wtedy niezdolny, ponieważ przechodziłem grypę.

Mam chorego ojca, który gdy się dowiedział o wyniku komisji, począł się tem martwić, twierdząc, iż pewnie mam gruźlicę, jeśli do

służby wojskowej jestem niezdolny.

Z początku myślałem, iż to tylko chwilowe zmartwienie, lecz później przekonałem się, iż ojciec mój wziął tę sprawę bardzo do serca i cagle tylko o tem myśli, jakby mi pomóc w mej chorobie, a tym- czasem sam podpada na zdrowiu coraz gorzej.

Niech Pan Redaktor zrozumie moje cierpienia gdy patrzę na zmarnowanie ojca, które jest tylko pro- jone.

Chcąc jakoś ojca uspokoić posze- dłem specjalnie do lekarza, który oświadczył, iż jestem zdrow jak ryba, jednakże ojciec temu nie chce wierzyć twierdząc, iż mówię to tylko w tym celu, aby go uspokoić.

Drugi raz byłem wraz z ojcem, lecz i tym razem ojciec nie uwie- rzyl.

Jedynym wyjściem byłaby służ- ba wojskowa, lecz nie wiem czy to jest możliwe, aby jeszcze raz stanąć przed komisją, a jestem pew- ny, iż tym razem byłbym zdolny do służby wojskowej.

Bardzo proszę Pana Redaktora aby mi poradził co mam zrobić, aby dostać się do wojska i czy wo- góle jest to jeszcze możliwe, bo P. K. U. daje mi jakieś mejne infor- macje o możliwości stanęcia przed

komisją.

Pozatem odbyta służba wojsko- wa ułatwiłaby mi wstąpienie do cy- wilnej służby państwowej, podczas gdy teraz czynią mi z tego powodu pewne trudności.

Mam nadzieję, iż Sz. Pań Redak- tor zrozumie moje trudne położe- nie i pomoże mi swoją światłą ra- dą.

S. R. Pruszków.
 — Przyznaję, że kłopot Pański jest dość oryginalny.

Pchać się koniecznie w szeregi wojska teraz w czasie pokoju, kie- dy Ojczyzna łatwo ohejdzie się bez jednego żołnierza, to istotnie rzecz rzadko spotykana.

Uważam, że należałoby zacząć od leczenia... ojca, który musi być człowiekiem o przeczulonych nerwach; skoro nie chce dać wiary dwu lekarzom, że można być nie- zdolnym do służby wojskowej, a mimo to mieć „końskie zdrowie” i żyć bardzo długo.

Skoro jednak postanowił Pan ko- niecznie stanąć raz jeszcze przed komisją, proszę złożyć odpowied- nie podanie do P. K. U.

A gdyby to nie poskutkowało, można jeszcze spróbować szcze- ścia w Mln. Spraw Wojskowych. Baro Uzupełnień, Warszawa, Mar- szalkowska 26.



Udało się nam uzyskać niesłychanie oryginalne zdjęcie przedsta- wiające młodocianego zbrodniarza niemieckiego Kurta Emariuela w chwili, gdy przy pomocy hipnozy (oczy i dłoń) morduje jedną ze swych wie lu ofiar.



Popularny artysta filmowy, Eugeniusz Bodo bawi obecnie w Afryce, gdzie zdziaczał z nadmiaru wrażeń. Oto jego ostatnia podobizna.



Święty pisarz, sława powieści o sarstwa polskiego, n. Ferd. Ossen- dowski odbywa codziennie „kwadrans dla zdrowia” lecząc się z oty- łości chodzeniem na rekach po schodach.



Znakomity biegacz długodystansowy Janusz Kusociński z zapatem trenuje przed tegoroczną Olimpiadą na dreźnie.

HUMOR

Zebrek: Dobrodzieńko, wielmoż- na, proszę o parę starych ka- maszy.
 Pani domu: Przecież macie na nogach zupełnie dobre trzewiki.
 Zebrek: Właśnie, one też psują mi cały interes.

Pewnego razu, król włoski, Wik- tor Emanuel, podczas rozmowy z Mussolinim upuścił na ziemię chu- stkę. Mussolini schylił się szybko i chustkę królowi podniósł.
 — Ach, nigema o czym mówić — rzekł w odpowiedzi na serdeczne podziękowanie króla. — Przecież chodzi tylko o chustkę.
 — Tak — odrzekł król. — ale jest to jedyna rzecz, w którą wol- noo mi wetknąć nos.

POLITYKA I MUMJE (LISTY Z EGIPITU)
 ARTYSTA PLASTYK I JEGO MODEL
 RZECZYWISTOŚĆ (NOWELA M. M. SZCZEPKOWSKIEJ)

ZYCIE JEST NIESPODZIANKA
 WOJNA NA NIBY
 BARWY W MODZIE
 TEATR DLA WSZYSTKICH
 CHWILA
 W OBJEKTYWIE REPORTERA

68 ilustracji jedno i wielobarwnych; niespodzianki Prima-Apri- lissowe w najnowszym (14) numerze

Panoramy 7 dni

CENA EGZEMPLARZA 50 GR.

HUMOR

Niezadowolona klientka w skła- dzie obuwia: Panowie nie mają żad- nego wyboru.
 Właściciel składu: Trudno, pro- sze pani. Takich trzewików, które- by były wewnątrz obszerne, a ze- wnątrz obcisłe istotnie nie posia- damy.

A: Czy nie widziałeś mojej te- scowej?
 B: Nie znam jej. Jak wygląda?
 A: Ach, jest to najmłodniejsza ko- bieta na świecie.

On: Jeżeli odrzucisz moją pro- śbę, nigdy nie pokocham żadnej in- nej kobiety.
 Ona: A jeżeli nie odrzucę?...

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

KUBIAK DZIAŁA...

Wywiadowca policyjny, pełniący tego wieczora służbę na jednym z peronów Dworca Głównego w Warszawie, na parę minut przed odejściem pociągu do Katowic spostrzegł człowieka, którego zachowanie wydało mu się podejrzanym.

Był to mężczyzna z wyglądu lat około pięćdziesięciu, trochę zgarbiony i jakby pochylony pod ciężarem życia, miał spore, źle przyszyte rude włosy a na oczach okulary w żelaznej oprawie, ubrany był biednie, w wyswiechtaną jesionkę, z postawionym kołnierzem, na nogach miał wysokie, zabłocone buciska a na głowie pomietą, zatłuszczoną cyklistówkę.

Wywiadowca byłby nie zwrócił na tego człowieka uwagi, zwłaszcza, że trzymany przezeń kuferek drewniany stwarzał całość, z której łatwo było odgadnąć robotnika lub rzemieślnika, gdyby nie to, że mężczyzna ten, mimo iż pociąg miał odejść za dwie minuty, nie spieszył się wcale i wolnym krokiem zdążył wzdłuż peronu, mijając obojętnie wagony pierwszej i drugiej klasy.

Wywiadowca ruszył za nim. Nie widział dotychczas żadnego pasażera z tej sfery, któryby tak flegmatycznie zdał do wagonu, jakby miał zarezerwowany conajmniej cały przedział dla siebie i nie potrzebował się troszczyć o wcześniejsze zajęcie miejsca.

Kiedy pasażer stanął przy schodkach wagonu trzeciej klasy, wywiadowca postanowił dowiedzieć się, kogo ma przed sobą, podejrzewał bowiem, że jest to jakiś złodziej kolejowy, który wypatruje sobie dogodniejsze miejsce.

— Poproszę pana o dokumenty i bilet... — powiedział półgłosem, odchylając kłapę palta, pod którą umieszczony był znaczek policyjny.

Rudy pasażer uśmiechnął się szeroko. Sięgnął bez słowa do kieszeni i podał wywiadowcy swą legitymację.

Tamten spojrział, wyprostował się nagle i szepnął ze zdumieniem:

— Pan naczelnik Kubiak?... To pan?...
— Cicho... — przerwał mu Kubiak. — Tak, to ja jestem... Ciesze się, żeście mnie nie poznali. O to mi właśnie chodziło...

Rozległ się gwizd lokomotywy i pociąg drgnął.

Kubiak wbiegł szybko po schodkach i nie oglądając się już poza siebie, gdzie stał wciąż jeszcze zdumiony wywiadowca, wszedł do przedziałowego wagonu, w którym z trudem znalazł wolny skrawek ławki.

Przyjechał do Sosnowca zmęczony i poszedł szukać sobie mieszkania.

Dałby dużo za to, by móc udać się do hotelu, wziąć wamę i położyć się po meczajcej podróży do wygodnego łóżka ale nie mógł nawet marzyć o tem.

Na jednej z bocznych uliczek, na bramie pewnego domu dostrzegł to, czego szukał.

„Pokój przy rodzinie do wynajęcia“ — głosiła kartka.

Mimo wczesnej jeszcze pory wszedł śmiało do mieszkania.

Po krótkiej rozmowie dobił targu i zainstalował się w małym, schludnym pokoiku przy robotniczej rodzinie.

— Pan nie tutejszy widać? — zagadnęła go miła gospodyni, wnosząc dzbanek z wodą do mycia.

— Nie, ja przyjechałem z Łodzi... — skłamał świadomie, „na wszelki wypadek“.

— A robotę pan ma jaką? — pytała dalej ciekawa kobiecina, starając się odgadnąć, czy aby ten nowy sublokator jest solidnym człowiekiem i będzie płacił punktualnie za pokój.

— Roboty jeszcze nie mam, ale mam obiecaną, dlatego tylko przyjechałem... — odparł Kubiak wymijająco.

— Och, panie drogi, żeby tylko pan ją dostał, bo u nas tu tak ciężko o robotę, że pan sobie wyobrazić nawet nie może. Mój stary, dla przykładu, dobry fachowiec jest, kował, a też nie wie, czy go jutro albo za tydzień nie zredukują...

Widząc, że sublokator nie ma wielkiej ochoty na rozmowę, postąpiła chwilkę, ciężko wzdychając, poczem odezwała się znowu.

— Poproszę pana o dokument... zameldować pana trzeba, bo u nas srogo jest z tem...

Kubiak wręczył jej spokojnie zatłuszczony paszport.

Kobiecina przeczytała głośno:

— Stefan Szczepański... To panu tak na imię, jak i mojemu starymu... Lat pięćdziesiąt trzy... Kawaler... Co, nie próbował pan nawet założyć rodziny? Ciężko musi być samemu żyć na świecie...

— Żyje się jakoś — uśmiechnął się Kubiak, ziewając.

— Monter - elektrotechnik — czytała dalej kobiecina, ale zobaczywszy rozpaczliwe ziewanie swego gościa, dodała pospiesznie:

— No idę, już idę, niech się pan prześpi kapkę, bo się panu żwartz rozedrze... — poczem istotnie opuściła pokój, zamykając

za sobą drzwi.

Kubiak przekreślił starannie klucz w zamku, poczem odkleił troskliwie swoje rude włosy i położywszy je wraz z okularami na stoliku przy łóżku, wyprostował się z głębokim westchnieniem i zaczął się szybko rozbiierać.

Parę godzin snu wystarczyło, by zapomnieć o spędzonej w wagonie nocy.

Z wielką starannością ucharakteryzował się przed lustrem, schował szminki i przybory do kufierka, zamknął go pieczołowicie na klucz, zgarbił się, jakby osunął się cały do ziemi i zainat, przyjrzał się sobie jeszcze raz irwaznie w lustrze, poczem opuścił swój pokój.

W drugim pokoju, połączonym z kuchnią, zastał gospodynię zajęta gotowaniem.

Odebrał od niej paszport i nie zdradzając najmniejszej ochoty podtrzymywania rozmowy, którą z ożywieniem zaczęła, wyszedł na ulicę.

Były inspektor Scotland Yardu działał według zrywu ubożonego i przemysłanego planu, a w planie tym nie było ani jednej, najdrobniejszej nawet łki, jeśli chodzi o przygotowania do pracy, jaką zamierzał prowadzić.

W myśl tedy tegoż planu udał się Kubiak do urzędu pośrednictwa pracy i zameldował się w okienku, jako bezrobotny monter - elektrotechnik, przedkładając poprzednio swe dowody, opiewające również na nazwisko Szczepańskiego z Łodzi.

— Do zasłukania nie ma pan prawa — oznajmił urzędnik.

— Ja wiem... Ja też nie chcę się starać o zasilek, melduję się tylko, bo w razie jeżeliby jakaś praca w moim fachu zualażła się...

Wiedział dobrze, że żadnej pracy nie dostanie, nie potrzebował się więc obawiać zdemaskowania swej nifachowości w monterskim rzemiośle. Było przecież wielu innych, przed nim zapisanych, którzy napróżno wyczekiwali tej pracy już od długich miesięcy a nawet całych lat...

„Spacerkiem“, nie spiesząc się podążył przez miasto, wstąpił „na jednego“ do knajpki i przegryzł coś-nie-coś, zaspokajając głód, poczem skierował się pod gmach mieszczący urząd śledczy i wybrawszy chwilę, kiedy nikogo w pobliżu nie było, zniknął w jego drzwiach.

Spędził tam dobrą godzinę, poczem zachowując tę samą co i poprzednio ostrożność wymknął się na ulicę i podążył znów wolnym, spokojnym krokiem na miasto, kierując się ku domowi.

Wiedział już wszystko, czego się chciał dowiedzieć. Poznał cały obecny bieg śledztwa w sprawie roboty wywrotowców, usłyszał moc szczegółów, które mu mogły być pomocne w jego zadaniu.

Resztę dnia spędził na spaniu...

Spał uczciwie, twardym, zdrowym snem, uznawszy widać, że w tej chwili nie ma nic lepszego do roboty i dopiero wieczorem wyszedł znów na miasto.

Po rozmowie w urzędzie śledczym wiedział już, jak można będzie najpożyteczniejszą spędzić wieczór.

Zapamiętał sobie dobrze nazwy i adresy paru knajpek, które mu polecono, jako godne odwiedzenia.

Były one wprawdzie pod ciągłą obserwacją wywiadowców, ale ta praca niedoświadczonych płotek policyjnych nie mogła się przecież równać z pracą jego, starego szczeniaka śledczego...

Komisarz Kubiak był zanadto wytrawnym detektywem, na to, żeby nie zdawać sobie sprawy, że musi się uzbroid w wielki zapas cierpliwości, jeśli chce osiągnąć swój cel.

Nie był więc w najmniejszym nawet stopniu zdziwiony ani rozgoryczony tem, że jego wieczorna włóczęga po paru knajpkach robotniczych nie dała żadnego wyniku ani tego wieczora, ani przez szereg wieczorów następnych.

Jak doświadczony rybak, który zastawiwszy sieci, wie na pewno, że ryba musi wcześniej czy później w nie wpaść i nie pomoże na przyspieszenie połowu żadne zdenerowanie, podobnie i Kubiak zastawiał sieci, słuchał, wyszył i obserwował ludzi, ufny, że stanie się w końcu tak, jak sobie tego życzył.

Dzień cały spędzał na szukaniu pracy.

Chodził od jednej fabryki do drugiej, od jednego zakładu do drugiego, po to, by wszędzie słyszeć te same słowa: „Nie ma żadnej pracy...“

A wieczorami przesładywał w knajpkach, pijąc mało, gadając jeszcze mniej, ale słuchając pilnie i dając się poznać i opatrzyć wszystkim stałym bywalcom tych szynków.

Wytrwale i nieugięcie dążył do swego celu, do ujęcia „Mauzera“ żywego lub martwego — za wszelką cenę...

Aż przyszedł wieczór, kiedy to jego polowanie na tajemniczego i nieuchwytnego przywódcę terorystów i domniemanego mordercę Szymona Rozensztoka skoczyło o wielki krok naprzód...

(Dalszy ciąg w num erze jutrzejszym)

Pełna tabela ciągnięcia Loterii Państwowej

10.000 zł. na n-ry: 5405 126942, 5.000 zł. na n-ry: 21184 130084, 3.000 zł. na n-ry: 25733 65128 110095 119151.	84 87 98 238 60 73 361 614 17 806 907 62284 378 546 705 949 63358 425 818 64257 72 95 507 731 986 65146 406 589 897 66023 87 119 501 805 67140 240 459 742 835 42 68251 348 66 546 872 907 69206 329 537 39 664 840 936, 70247 81 320 491 711 17 833 905 71020 34 450 524 721 903 72046 74 149 525 98 769 830 66 905 73030 101 202 25 451 572 729 74286 87 342 75 521 59 715 957 75120 235 37 391 611 30 96 701 76014 48 308 400 540 601 62 719 870 913 63 77034 216 509 55 783 87 831 78048 198 489 93 711 79005 61 299 228 54 835 83 944.	130019 283 86 333 90 425 507 19 736 990 137041 170 78 261 315 467 75 524 623 711 809 64 944 132048 67 180 278 388 433 580 629 733 868 133140 239 637 85 725 80 977 134185 235 439 690 867 96 135095 172 216 49 95 354 66 442 761 888 924 56 62 136583 713 826 137324 776 830 139348 56 621 93 700 16 920 78. 140092 128 29 260 79 447 657 93 819 83 141176 365 421 26 660 758 816 80 142007 79 307 419 36 206 71. 84 836 143306 11 64 427 515 78 693 789 825 144161 282 90 489 569 65 703 145310 146216 562 641 46 83 834 53 54 908 70 1472691 148121 209 66 72 439 822 905 14920 48 90 169 317 738. 150177 501 614 30 707 59 840 56 74 88 927 63 151052 106 201 66 303 628 30 832 949 152576 667 902 34 153155 213 84 556 764 88 154060 135 284 330 87 549 780 96 155098 674 771 919 156087 517 74 617 29 78 783 909 45 157106 432 708 978 155093 103 317 19 73 453 536 60 701 34 159932 423 515 78 653 90 775 841. 312 60 427 39 929 2039 160 352 580 609 710 994 3777 96 939 4225 535 42 95 963 5156 236 404 48 70 804 84 872 998 6242 418 89 500 915 7131 282 371 489 648 724 35 74 843 96 917 47 54 8064 398 9097 165 285 444 831. 10045 155 259 379 90 412 51 532 67 614 24 48 785 915 21 11140 632 751 908 26 56 12118 261 332 504 984 95 13097 151 274 723 802 904 98 14142 202 812 15119 491 96 583 629 74 961 16302 23 469 878 933 92 17026 171 208 42 301 412 38 516 47 626 853 900 18008 154 208 20 335 49 693 895 917 55 62 19181 93 213 346 442 670 974 96. 20144 268 770 21015 70 111 61 252 419 56 556 678 731 22150 53 209 300 403 691 725 94 23084 109 33 61 370 74 460 558 77 78 600 24096 291 563 25144 269 305 59 62 716 95 809 26000 180 530 642 27163 75 99 285 87 28113 39 63 223 435 612 890 29086 200 21 300 38 410 74 572 99. 31040 378 448 65 83 933 32050 315 73 527 647 761 33042 407 722 34 42 966 33344 486 524 37 803 30 985 38075 94 174 246 323 98 414 932 69 36025 341 713 904 37199 107 10 816 38238 449 590 864 88 39102 87 274 90 699 711 66 973 40057 157 579 633 41021 483 576 615	48 53 724 912 14 42019 263 322 43045 129 250 508 681 741 44092 195 317 473 642 49 933 45368 478 637 46070 168 222 400 77 572 75 962 47260 504 731 797 48041 182 625 26 776 90 49138 520 788 853 910 50423 617 732 939 51054 361 64 52188 240 72 597 605 781 86 930 53509 844 54021 168 327 37 481 797 822 55175 79 83 206 58 60 500 2 95 613 915 70 56005 32 60 72 262 65 341 475 618 882 57282 406 29 672 872 58022 306 51 99 59093 106 32 65 265 33 388 619 780 840 917 60048 17 231 455 63 61142 433 35 603 4 95 876 924 62118 230 71 320 63 99 516 83 62 33 738 888 308 63037 42 56 161 324 523 617 754 77 948 64085 240 445 507 705 21 76 65151 256 475 84 87 95 593 156 66256 367 438 60 761 67194 482 504 693 776 857 95 68010 74 139 439 85 555 604 488 69319 68 444 501 26 546 786 97 807 47 75 70100 69 79 403 52 774 82 71162 218 468 609 845 72051 150 487 559 656 78 876 935 73040 71 97 102 300 6 11 477 581 637 74292 324 764 930 75117 303 563 658 76039 222 27 392 428 85 778 83 815 77393 927 781 16 54 328 409 38 80 502 65 683 893 994 79016 71 582 793 818 35 83 905 44 80004 247 325 30 405 530 677 927 81093 105 229 430 38 772 841 59 9 95 17 48 82026 47 585 836 983 83185 212 496 559 79 92 712 845 69 904 51 84138 47 206 21 49 320 53 572 624 57 712 932 38 50 85264 411 562 735 72 88 86131 203 539 851 73 87255 441 622 761 890 950 88189 235 751 89020 586 825 42 48 90098 694 751 79 91288 318 447 90 611 92349 422 588 616 30 902 93170 232 355 471 85 778 86 832 968 94015 82 467 646 95134 234 355 93 550 732 954 96785 699 711 40 928 97210 438 575 840 98087 383 918 876 912 99157 209 329 35 518 682 900 66 100052 210 478 647 722 101129 35 417 53 629 42 88 759 864 102296 402 57 562 617 103040 47 112 27 285 535 54 62 743 954 67 104010 688 330 555 609 705 95 105434 571 672 931 106083 163 67 83 854 71 82 444 564 620 77 881 107043 35 724 829 30 910 31 108072 404 313 91 606 10 96 883 189008 42 117 33 361 481 759 938 85. 110027 139 229 338 836 956 11405 92 280 352 487 861 81 112237 355 404 536 622 40 45 720 32 802 113024 76 202 59 318 463 75 80 521 79 863 114038 258 60 338 448 63 880 115415 517 668 116103 619 925 82 117006 132 68 351 75 673 75 867 81 118291 97 471 674 119484 759 95 120129 32 48 53 207 53 94 688 804 8 990 121017 64 82 93 95 186 599 647 715 999 122199 271 97 438 559 815 910 120348 428 48 53 535 58 71 0 617 24 96 812 42 124130 399 496 507 125146 64 65 261 338 67 412 682 708 126125 232 409 39 548 64 719 17 86 829 127128 63 71 292 462 82 588 128026 199 299 307 412 730 801 86 129034 104 404 581 776 820 90 909. 430017 42 221 334 457 636 60 131198 230 69 361 511 61 680 785 860 970 80 132228 403 661 890 133491 590 742 823 906 134118 202 322 597 640 96 790 831 41 986 135080 311 324 843 983 136021 64 219 589 42 602 852 964 84 137109 307 61 887 913 69 550 91 682 739 78 983 138143 212 23 384 459 78 649 69 78 832 139258 357 415 713 75 872. 140216 88 328 488 99 511 23 92 835 923 79 141453 71 142224 93 501 40 742 94 90 999 960 143042 46 82 86 442 879 83 144099 394 425 693 756 983 145047 693 14617 57 88 99 461 693 963 147400 174 379 490 500 71 784 748303 94 468 681 848 901 22 149003 79 389 476 359 882 89 911. 150118 73 257 412 15 673 875 151061 86 108 256 414 617 71 722 855 152222 624 869 90 153068 142 376 451 556 604 42 910 98 154130 51 86 290 552 805 618 155088 92 191 297 314 25 32 87 537 726 98 842 969 156080 14294 538 708 29 157072 78 84 420 38 730 800 12 38 158028 100 29 371 678 752 159117 39 73 492 763 849 88 955
--	--	---	--

Więści ze świata

Tragedia z przed dwu tysięcy lat. W czasie robot wykopaliskowych w Pompei wydobyto na wierzch trzy złote pierścienie i jeden srebrny, oraz dwie złote brzoletki. Klejnoty te tkwiły na kościach trzech szkieletów, znalezionych na najwyższym piętrze jednego z domów. Prawdopodobnie właściciele ich, uciekając przed potokiem gorącej lawy, zalewającej dolne piętra domu, chcieli uciec na dach, zanim jednak dobiegli, dach załamał się, przynajmniej jak się swym ciężarem. Dom, w którym mieszkali, stał się zarzewiem grobem ich na niespełna lat 2000.

Dziesięć lat pustelniczego życia pod Paryżem. W jednym z szpitali paryskich leży obecnie ciężko chorego niejaką Henryka Douailly, która — rzecz zgroza nie do wiary — spędziła 10 lat swego życia jako pustelnica w lasku St. Cloud pod samym Paryżem. Kobieta ta, która nigdy wiodła bardzo spokojny żywot, nie zdradzając niczym skłonności do przygod i nadzwyczajnych przeżyć, nagle zniknęła z domu swego męża w Gardes, udała się do Paryża i osiedliła się w lasku St. Cloud. Nocowała pod drzewami i krzakami, żywiła się jaghami, chętnie przynosiła na jej przecz okoliczną ludność. Policja nie mogła jej aresztować, gdyż dziewczątka zawsze mogła się wykazać pewną sumą pieniędzy, którą nosiła przy sobie, nigdy jej nie wydając. Obecna jej choroba

spowodowana jest prawdopodobnie silnym zażebieniem.
Amator dzłokej zostawił 3 i pół miliona majątku. W Anglii umarli ze skutków upadku podczas wysięki z przeszłości, dzłokej-amator, hrabia Bernheim, zostawiając swej matce majątek w kwocie około 3 i pół miliona złotych. Zmarły był figurą wielce tajemniczą. Nie mając środków do życia i przymierając dosłownie głodem, został dzłokejem w stajni wysiękowej lorda Westmorelanda. Siodłając konia przed fatalnym biegiem miał przeczuć, że będzie to jego ostatnia gonitwa. Powiedział wówczas, że ostatnio otrzymał spadek w kwocie 4 milionów złotych, nie dał jednak żadnych bliższych co do tego faktu wyjaśnień.
Wieloryb, który się utopił. Mieszkańcy Hamburga mieli nielada sen sację, oglądając wieloryba, schwytanego w sam Wielki Piątek przez jeden z statków ratowniczych, w ujściu Łaby. Był to wieloryb, t. zw. „niebieski“ i nie należał bynajmniej do największych. Mimo to długość jego wynosiła około 8 metrów. Niezwykłym w tych stronach zdobywcę przyrzeczono za ogon do statku, co dało się uskuteczyć dopiero po stoczeniu z obrzytnie formalnej walki i przyciągnięciu go do portu w Hamburgu. Tu jednak przekonano się, że zwierze nie żyje. Utopił się w czasie droki mając głowę przez cały czas zanurzoną w wodzie.

110027 139 229 338 836 956 11405 92
280 352 487 861 81 112237 355 404 536
622 40 45 720 32 802 113024 76 202 59
318 463 75 80 521 79 863 114038 258 60
338 448 63 880 115415 517 668 116103
619 925 82 117006 132 68 351 75 673 75
867 81

Grodzieński Powiatowy Urząd Ziemski

przydzielony do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku

Kryzys gospodarczy zmusił miarodajne czynniki społeczne i rządzące do przeprowadzenia daleko idących studiów w kierunku redukcji wydatków administracyjnych Państwa.

Zręby naszego Państwa wznoszone były w warunkach wyjątkowych. Niejedna instytucja państwowa powstała bez oparcia się o istotne konieczności społeczno-gospodarcze i polityczne, niejedną zaś powołano do życia dopiero w kilka lat istnienia Państwa, jako wyraz potrzeb wyłonionych dopiero przez długie doświadczenia. Kilkunastoletnia praca w młodym Państwie, wystawionem na ciężkie i twarde próby, dostarczyła zarówno społecznym jak państwowym czynnikom bogatego materiału do świadczeniowego, pozwalającego się orjentować co i jak w strukturze Państwa należałoby zmienić na lepsze. Kryzys gospodarczy przyspieszył tylko tempo rewizji urzędów Państwa i zmusił Rząd do energicznego wykonania koniecznych reform.

Niektóre z obecnych posunięć Rządu mają charakter jedynie sporadyczny, inne zaś oparte są na trwałych doświadczeniach

i wytycznych zasadach gospodarczej i politycznej idei Państwa.

Ewolucja życia nie zawsze idzie po linii form zgóry w strukturze Państwa nakreślonych.

Czasami te formy należy zmienić podług potrzeb samego życia. Stąd wyłoniła się potrzeba nowego podziału administracyjnego Państwa. Zniesiono już kilkadziesiąt powiatów, a na warsztacie jest projekt zniesienia kilku województw. Poza to reguluje się obecnie podział terenów administracyjnych Okręgowych Urzędów Ziemskich. W myśl odnośnej ustawy Okręgowy Urząd Ziemski mają się pokrywać z terenami administracyjnymi województwa. Kwestia Nowogródzkiego Urzędu Ziemskiego, z siedzibą w Grodnie nie jest jeszcze rozstrzygnięta co do przeniesie-

sienia do Nowogródka, gdyż studia nad podziałem administracyjnym ziem północno-wschodnich nie osiągnęły jeszcze stadium rozstrzygającego.

Jedną rzeczą w tej mierze jest zdecydowana definitywnie, a to—wylącznie powiatów wolkowskiego i grodzieńskiego z terenu Nowogródzkiego Okr. Urz. Ziemskiego i włączenie ich do terenu Białostockiego Okr. Urzędu Ziemskiego, zgodnie z odnośną ustawą.

Wiadomość tę rolnicy naszego pow. przyjmą ze słusznym zalem tembardziej że w związku z rozpoczętymi pracami komasacyjnymi zmuszeni są z Okręg. Urzędem Ziemskim utrzymywać ścisły kontakt, a tem samem ponosić wielkie koszty, związane z wyjazdem do Białegostoku.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ ułaskawił mordercę

Skazany na karę śmierci przez Sąd Grodzieński niejaki Aleksy Zeleznik z Jezior za morderstwo miejscowego piekara Jakóba Łazika został przez

Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ułaskawiony. Czeką go teraz bezterminowe więzienie.

Zawiadomienie o ułaskawieniu mordercy przyjął bez wrażenia.

Orkiestra murzyńska w Cukierni pp. Kujawińskich

Dowiadujemy się że pp. Kujawińscy zaangażowali zespół orkiestry złożony z grupy autentycznych murzynów, którzy już dziś od godz. 8-jej wieczór rozpoczną swoje produkcje muzyczne, tchnące żywiołem natur góraczących i pierwotnych.

Z miejscowego ruchu wydawniczego

Nowa książka p. Jodkowskiego

Na półkach księgarskich ukazała się dużych rozmiarów książka pióra kustosa Muzeum Państwowego p. Józefa Jodkowskiego p. t. „Prawdy i baśnie o jełonku grodzieńskim.” Najnowsza praca p. Jodkowskiego jest świetną monografią historyczną Grodu Batoroego, od pierwszych momentów jego powstania, aż do chwili obecnej.

Omówieniem książki zajmemy się w najbliższych dniach.

Magistrat niema zatargu z KINAMI

Na skutek wywieszenia przez Powszechne Towarzystwo Kinowe „Peteka”, prowadzące w Grodnie kinoteatr: „Apollo”, „Polonia” i „Palace” w dniu 29 marca 1932 r. wieczorem, w czasie 1-go seansu wyświetlania filmów—wewnątrz i na zewnątrz lokali poszczególnych kinoteatrów plakatów o treści:

„Wskutek zatargu z Magistratem m. Grodna kino nieczynne” oraz na skutek pojawienia się w miejscowej prasie analogicznych ogłoszeń Magistrat wyjaśnia, że żadnych zatargów z kinami nie

miał i niema.

W dniu 29 marca 1932 r. wieczorem, organa egzekucyjne Magistratu, w porozumieniu z Urzędem Skarbowym m. Grodna, przeprowadzali w kinach w-w. czynności egzekucyjne w celu ściągnięcia od kinoteatrów T-wa „Peteka” zaległych podatków i innych należności na rzecz Skarbu, Magistratu i innych instytucji, a również nieprzelanego przez Two „Peteka” do kasy miejskiej zainkasowanego oddaw na od widzów, nabywających bilety wstęp do kinoteatrów, po-

datku miejskiego od widowisk. Do czasu powzięcia decyzji o zastąpieniu dotychczasowego „Peteka” środkami egzekucyjnymi Magistrat wyczerpał wszelkie inne środki i w ciągu dłuższego czasu udzielał T-wu „Peteka” jak najdalej idących ulg, lecz Two „Peteka” z przyjętym na siebie dobrowolnych zobowiązań również nie wywiązywało się.

W chwili egzekucji Two „Peteka” zamknięto kina w celu przeszkodzenia przeprowadzania czynności egzekucyjnych.

Magistrat miasta Grodna

Taniec i bridż na Polską Macierz Szkolną

Fanatyki bridża i tańca będą mieć w sobotę okazję połączyć przyjemne z pożytecznym.

Polska Macierz Szkolna organizuje w sobotę w sali Oficerskiego Kasy Garnizonowego (Royal) dancing—bridż, którego czysty dochód przeznaczony jest na oświatę.

Któryś bridżista czy „tancerz” nie skorzysta z tej okazji.

sean. o g. 8 10

Dźwiękowiec
Kino „POLONJA”
Pocztowa 4

TRADER HORN

Dźwiękowiec
Kino „APOLLON”
Dominik. 25

„CZTERECH z LEGJI”

Kino „PALACE”
Orzeszk. 13

„SZALEŃCY”

DZIS KINA SĄ CZYNNE

Wstęp 40 groszy

na wszystkie miejsca
we wszystkich kinach.

Całkowity dochód idzie na pokrycie zobowiązań kin do spraw Komitetu bezrobocia.

Początek seansów o g. 6-8-10

Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID” Brygidzka 2

Chlubą kinematografii polskiej jest wielki dźwiękowiec

CHAM w-g arcydz. naszej rod. El. Orzeszkowej.

W rol. gł. Krystyna Ankwiłcz i M. Cybulski
Dyrekcja uprasza o przybywanie na wcześniejsze seanse dla uniknięcia natłoku.

Prenumerata miesięczna z odnośniami 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wiersz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-jej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodna, Dominikańska 21.